

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Frenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Prasa w Państwie Austriackim	24 zł.	6 zł.	2 zł. 50 c.
„ do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii i Turcji	32 zł.	8 zł.	3 zł.

Frenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapłacone niepodlegają opłacie pocztowej. — Reklamy niefrankowane nie przyjmują się. — Reklamy nadsyłane Redakcji niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Frenumerata przyjmuje się:

W Krakowie: Administracja „CZASU” tudzież urzędy pocztowe. Miejscowa prenumerata kaptarza S. A. Kryżanowskiego, handel W. Kotłarski. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą 50 c. miejsca wiersza drukarni (pocztowym), za pierwszy raz po 10 c., za każdy następny raz po 5 c. Wiedeń: Redakcja „Czasu” (prospekt, cyrkularz, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumerat. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: w Wiedniu wydział p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczko, wiedeński, Pöschel & Söhne 23; w Wiedniu p. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu a. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wroclawiu), A. Oppel, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), B. Moser (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurtu a. M. Roter & Camp.

Kraków 20 sierpnia.

Z powodu wiadomości, lubo jeszcze nie potwierdzonej, o wypuszczeniu na wolność sprawców morderstwa konsułów niemieckiego i francuskiego w Salonice, dały się z Berlina słyszeć półurzędowe głosy, iż skoro by uwołnienie morderców okazało się być prawdą, Niemcy i Francja wystąpiłyby w tej sprawie energicznie. Czyby to miało być dalszym krokiem interwencji w tym kierunku, w jakim mocarstwa europejskie już działały, poczynając od wysłania konsułów do Mostaru, aby Portę o nowe przyprawienie kłopoty, lub też utworzyć na drogę do nowego aktu interwencji wywołanej skargami na rzezie popełnione na chrześcijanach przez baszybozów i Czerkiesów, lub wręcz, czy idzie o prosty wymiar sprawiedliwości, który jednak wzbudzić może w muzułmanach niezadowolenie, że Porta mści się śmiercią gaurów, podczas kiedy tysiące mahometanów ginie pod nożami Bułgarów; w każdym razie stałaby poruszona sprawa okrucieństw i mordów, w której może być także nie zamilczała Anglia, skoro parlamentowi przedłożone były raporta konsułów i delegatów militarnych o tych okrucieństwach, jak również powołany został do Londynu bar. Wellesey na świadectwo prawdziwości tych faktów.

Gdyby tylko ten ostatni miał być cel wdania się mocarstw europejskich; jakkolwiek nie widzimy sposobu zapobieżenia okrucieństwom notami dyplomatycznymi, wszelako moralność publiczna i sumienie rządów wymagałyby chociaż głośniego potępienia takich barbarzyństw i napiętnowania sposobu prowadzenia wojny, opartego na zagładzie i przeciwnego nawet ustawom międzynarodowym.

Wojna każda choćby prowadzona regularnym żołnierzem i przy najlepiej urządzonej intendenturze, straszna jest dla mieszkańców kraju zalanego obcym wojskiem, a odtu mówić o takim sposobie wojowania, który polega na wzajemnym tępieniu bezbronných lub jeńców, małoletnich, kobiet i starców, na niszczeniu własności jedynie w celu wyrządzenia krzywdy, zubożenia mieszkańców i formalnej zagłady! A jednak taki ma charakter teraźniejsza wojna i to z obu stron, a tem dotkliwsza dla posiadłości tureckich i dla państwa Tureckiego, iż na jego terytorium toczy się wojna, która przypomina najazdy hord mongolskich i tatarskich. Nowoczesny system militarny stwarzający armie regularne, żołnierza karnego, uchylającego niesfora ruchawkę, niedozwalając maroderom włóczyć się za armią, zmniejszył wielokrotnie okropności wojny. Ale w obecnej wojnie wschodniej te same żywioły wykluczone prawem narodów i konwencyami międzynarodowymi, występują czynnie i stanowią nawet z obu stron ważny środek militarny.

Nie jest to bowiem wojna państw nieprzyjacielskich — ale jest wojna ras i plemion, zarzewem wojny religijnej i wojny rewolucyjnej, a po części także wojny domowej; łączy przeto w sobie wszystkie środki, jakich kiedykolwiek używano dla zgubienia nieprzyjaciela. Szerzy pożogę po miastach i wioskach, mordować bezbronných, znieważać kobiety i uprowadzać je w jasyr, łupić i oddziać, rabować i rozbijać, pastwić się nad jeńcami, słowem, pustoszyć kraj a ludność wytepić, — to są cechy wojny rosyjsko-tureckiej, której rozpoczęciu towarzyszył udział dyplomacji całej Europy; a jednak nie odezwały się dotąd żadne takie głosy protestujące, któreby znalazły posłuch u stron walczących. Zebrano tylko dużo materyału dla udowodnienia, że takie okrucieństwa i takie bezczelstwa działają się mogą w obliczu całego świata roszczonego sobie prawo do cywilizacji i zastawiają się z jednej strony Ewangelią, z drugiej Koranem!

Jeżeli Niemcy i Francja zamierzają wspomnieć się o ukaranie morderców salonickich, czemuż zarazem nie upomną się o bardziej ludzkie prowadzenie wojny; czemu Anglia, która zebrała akta spisane protokółami o okrucieństwach Bułgarów a Niemcy także akta zebrały o okrucieństwach baszybozów i Czerkiesów, nie uczynią wspólnego kroku do obu stron walczących, pod groźbą czynnego wdania się? czemuż nie przestrzegają dopełniania konwencji, które określiły i rodzaj broni i granice konieczne w wojnie, aby ją pozbawić, o ile się da, cechy barbarzyńskiej? Oto, że interesy ich nie są z sobą w zgodzie. Pragną

Niemcy pobicia Turków, Anglie pobicia Rosyan; więc we własnym jakoby interesie niechęć przynajmniej, że protegowani ich wykraczają przeciw wszelkim prawom boku i ludzkości. Wojsko pruskie pod Parryem obojętnie przyglądało się komunistom, gdy palili Paryż i mordowali, lubo miało siłę, aby temu przeszkodzić; minister angielski rzekł był niedawno w parlamencie, że nie ma prawa mieszania się w postępowanie rządu rosyjskiego z unitami, albowiem zasada nieinterwencji, ten wykwit polityki samolubstwa, jest tarczą, którą obojętność osłoniła się od wszelkich uczuć ludzkich i miłości bliźniego. Są to wszystko następstwa systemu wyznającego zasadę nie dopiero wprowadzoną w życie, ale sformułowaną przez kancelarza niemieckiego w słowach: „siła przed prawem.”

KORRESPONDENCYA „CZASU”

Lwów 19 sierpnia.

O Komisya adresowa poleciła p. Smazewskiemu napisać adres; obecnie toczą się narady nad niektórymi wyrażeniami już gotowego projektu, a dziś lub jutro zbierze się Koło dla obradowania poufnie. Adres zamian dostanie się do koła, trzymamy jest w tajemnicy; zapewnią jednak, że podnosi stanowisko monarchofilii do sprawy wschodniej, a jest bardzo umiarkowany w formie, ale stanowczy pod względem kierunku narodowego. Dziennik Polski w artykule wczorajszym silnie uderzając na redakcyję projektu adresu, wyrwał z czołgi parę wyrazów, było tylko wystąpić przeciw sejmowi, że ten nie idzie za zdaniem petycji lwowskiej. Można się spodziewać, że adres będzie jeszcze w tym tygodniu uchwalony, jeżeli dyskusja nie przybierze szerszych rozmiarów. Jak teraz rzeczy stoją, chyba tylko klub postępowy chciałby stawiać poprawki dalej sięgające.

Po uchwaleniu adresu sejm zapewne zaraz przystąpi do wyboru Wydziału krajowego. Artykuł nasz w tym względzie daje ważne wskazówki, trzymając się zasadniczego stanowiska szczerých zwolenników reformy. Wybór Wydziału jest bardzo utrudniony z powodu niskiego wynagrodzenia jego członków, tak iż szczerpają tylko liczba posłów może być uszczerbek dla swych zajęć osobistych przyjął powołanie do Wydziału, a jest to jedna z przeszkód do utworzenia jednolitego kierunku w całym składzie przewodnim tej najwyższej instytucji autonomicznej. Jak na teraz uważają ponownie wybór p. Pietruskiego i hr. Władysława Bademego za mniej więcej zapewniony; z tych dwóch oprócz zastępowania marszałka, prowadzi sprawy szkolne, drugi drogowe. Natomiast departament szpitalny z pewnością dostanie nowego kierownika, gdyż p. Serwatowski nie zostawia wybrany posłem, nie może pozostać nadal w Wydziale. Nie będą wspominać różnych nazwisk kandydatów, jakie obiegają, gdyż rezultat wyboru do ostatniej chwili może być wątpliwy. Mało będzie trzeba na ustawodawczą działalność Sejmu mianowicie najważniejszy wniosek Wydziału, ustawa drogowa, zapewne nie przyjdzie pod obrady; okazało się bowiem, że w komisji panują sprzeczne zapatrywania, a czas bardzo krótki zostaje do wyrównania różnic. Mianowicie nie przyszło do zgody co do organizacji zarządu drogowego. Sprawa więc ta będzie zapewne odroczone do przyszłego zebrań sejm.

Nowella o pisarzach gminnych w tym roku doznała o wiele lepszego przyjęcia niż na poprzedniej sesji i lubo w zmienionej formie, będzie zapewne rozbiórana w pełnej łbie.

Z pomiędzy innych ważniejszych spraw przyjdzie z pewnością na porządek dzienny, może nawet w tym tygodniu, sprawa budowy gmachu sejmowego. Komisya administracyjna przyjmuje projekt i plany wykonane przez p. Hochbergera i apowina Wydział do rozpoczęcia budowy.

Wczoraj wieczorem p. Stanisław Tarnowski rozpoczął szereg odczytów o „Irydyonie” uproszony przez Stowarzyszenie bratniej pomocy techników lwowskich. Na początku prelekcji pp. Jan Lam, Jan Gniwosz, dwóch innych współorganizatorów „Dziennika Polskiego”, oraz Dr Alfred Zgórski, sekretarz Towarzystwa pedagogicznego (sic!) zaczęli robić w pigci politykę, na jaką ich stać było, bijąc pięściami i łaskami o ławki, oraz podnosząc krzyki i gwizdając w kulaki! Stanowimy prelegent z niechęciami spokojem przyprawył się do kłóskowej demonstracji, póki p. Zgórskiemu nie odebrało łaski, a wszystkich nie uciorniono bardzo wyraźnie objawionym zamiarem wyrzucenia ich za drzwi. Sala była pełna a prelegent nigdy podobno tak pięknie nie wykladał, jak właśnie wczoraj, rozbiierając najwspanialszy utwór ulubionego poety. Po skróceniu wykładu nie było końca gramotowi okłasków. Widać redakcyja „Dziennika” bardzo niechętna zwolenników, skoro nie może namówić nawet nliczników dla zrobienia burdy i musiała sama im grozić ostatecznością, jakiej członkowie jej uniknęli jedynie zaprzestawszy w porę hałasów, lub wynosząc się chłystkiem ze sali.

Lwów 19 sierpnia.

h. Wczoraj zaszła tu scena gorsza, która rzuca bardzo smutne światło na tutejsze stosunki. Profesor hr. Stanisław Tarnowski uproszony przez zarząd Towarzystwa bratniej pomocy uczniów Akademii technicznej, miał pierwszy wykład o Irydyonie. Gdy zaczął mówić, wszyscy wrzawę pp. Alfred Zgórski, Dr filozofii, dyrektor kasy zalickowej, Edward Bloch, urzędnik kasy oszczędności znany korespondent stały do „Dziennika Poznańskiego”, Jan N. p. Gniwosz i dwóch czy trzech nieznaných młodzieńców, o których zaręczono mi, iż nie należą do

pocztu uczniów żadnego z tutejszych zakładów naukowych. Krzykiem i stukaniem łaskami zagłuszyli głos prelegenta, a gdy bardzo wiele osób wyraziło głośnie i nieduwaczne swoje oburzenie, powstała wrzawa, która trwała około 20 minut. Twórcy jej, widząc stałość hr. Tarnowskiego, który czekał spokojnie, i nie znalazłszy poparcia w zgromadzeniu, uciekli nareszcie, słuchali wykładu spokojnie a wynieśli się cichaczem dopiero przed jego ukończeniem. Światły, jak zwykle wykład zakończony został rżnięciami oklaskami, w których odbiło się uznanie dla niego, a potępienie dla ludzi szczerých się tem, iż należą do inteligencji, chociaż postępowaniem swoim dowiedli czego innego.

Z powodu wakacyj szczerpiała była na wykładzie liczba młodzieży, inaczej wzniecający niepokój byłiby zapewne gorzej wyszli, jeżeli może być coś gorszego nad powszechne oburzenie, jakie w mieście przeciw sobie wywołali. Wyraz tego oburzenia daje się słyszeć wszędzie, mieszkanów Lwowa opawał bowiem wstyd, iż dają się terrorizować garstką ludzi, niegarnących żadnymi środkami i zdolnych tylko do zrobienia burdy karczemnej.

Z wczorajszego wybruku wyniknął może ten dobry skutek, iż ludzie spokojni widząc do czego prowadzi mieliznę ich uleganie krzykaczom, opamiętują się, obliczają i położy tamże zwalstwo, które rości sobie prawo do kierowania tak zwaną opinią publiczną, niby to „królów”, którą wybornie niegdyś scharakteryzował hr. Tarnowski, czego mu oczywiście zapomnieć nie mogli.

Ze spraw sejmowych zajmują uwagę adres i wybory do Wydziału krajowego. Nie wiem, z jakiego dziennika tutejsze czerpią swoje wiadomości o przebiegu rozpraw w komisji adresowej, ani też o ile wiadomości te są z prawdą zgodne; ponieważ posiadanie komisji adresowej są tajemne a od tych jej członków, których znam, niczego dowiedzieć się nie mogłem. Kandydaci na członków Wydziału krajowego rozwijają silną agitację w sejmie i poza sejmem. O ile dotąd słychać, będzie chodziło o wybór między tymi, którzy się sami stawiają; wiadomo bowiem, żeby myślenie o szukaniu innych, którzyby mogli przyjąć wybór, chociaż się nie ubiegają. Skład Wydziału krajowego jest rzeczą nader ważną, na co „Czas” już uwagę zwrócił. Sejm, jak spodziewać się należy, odda na bok wszelkie względy osobiste, aby dobrać ludzi, którzyby dawali rekojmie sumienia pracy około spraw krajowych, a przede wszystkim nie chcieli zasiadać zarazem w Radzie państwa i w Wydziale krajowym.

Lwów 19 sierpnia.

i. Do jakiego stopnia posunąć się może nienawiść i zawziętość stronnictwa, o tem przekonał się mieliśmy wczoraj sposobność. Stowarzyszenie bratniej pomocy słuchaczy akademii technicznej uprosiło hr. St. Tarnowskiego, i Józefa Szuskiego, aby mieli na korzyść jego wykłady publiczne. Hr. Tarnowski nigdy nie wykladał na cel dobroczynny niedowiadając, iż tym więc razem na uczynioną mu propozycję przystał. Pierwsza prelekcja zapowiedziana była na wczoraj o godz. 8ej wieczór. Zaledwie zaś prelegent głos zabierał, kilku słuchaczy zaczęło stukać łaskami, wyśmiać, tupać i krzykować: „do Moskwy, do Petersburga! Tarnowski we Lwowie mówić nie może! przez z nim! niech jedzie do Warszawy oblać nam publiczność” itd. Ile razy hr. Tarnowski po ucieszeniu się chwilowym hałasem, na nowo mówić zaczynał, w ten sam sposób głos jego zagłuszyli usiłując, pomimo, że kilku obecnych w sposób bardzo nowoczesny przeciw podobenstwu postępowaniu oświadczało się. Sądziłem zrazu, że kilku uliczników dostało się do sali, ale jakież było zdziwienie obecnych, gdy się przekonali, że przywódcą tej niecnej manifestacji był Dr Alfred Zgórski jeden z dyrektorów tutejszej kasy zalickowej, silniejsze już było zdziwienie, gdy między hałasujących poznano dwóch czy trzech młodych ludzi należących do redakcyi „Dziennika Polskiego”. Pokazało się jednak wkrótce, jak mało gruntu mają sprawy burdy pod nogami. Hr. Wojciech Dzieduszycki jeden z nowowijanych posłów, widząc, że kilkakrotnie jego przemówienia nie zdobyły uspokoić krzykaczy, przystąpił do prelegenta i oświadczył mu w imieniu uczelni publiczności miasta Lwowa że z powodu tego zajścia i wezwał obecnych, aby powstaniem oburzenie swoje wyrazili. Cała sala z wyjątkiem kilku krzykaczy powstała. Wtedy hr. Tarnowski zabrał głos i zapytał publiczności, czy znajduje się stowosmem, aby dalej mówić, gdyż obawia się narażać obecne damy na powtarzanie się podobnych scen, które dla nich muszą być za najwzrostym stopniem nieprzyjemne. Na prośbę słuchaczy hr. Tarnowski zastosował się do ich życzenia, a krzykaczom widząc, że ogół publiczności ich potępienie, postanowienia p. Zgórskiego i jego towarzyszy, niepodobna z drugą stronę powstrzymać się od pochwalenia zimnej krwi i spokoju prelegenta, a taką odwagę i siłę moralną może dać tylko czyste sumienie.

Konstantynopol 10 sierpnia.

Podług depeszy Osmana baszy, nadesłanej wczoraj, Lwowa była atakowana przez dwie kolumny nieprzyjacielskie, jedną ze Sistów, drugą ze Serw; każda z nich miała po cztery bataliony i cztery szwadrony. Zalogą Lwowa była jak zwykle z największą zaciekłością, i odparła wszystkie ataki nieprzyjaciela, który w końcu musiał się cofnąć. Bój trwał dzień cały, Czerkiesi przysłani przez Osmana baszę na pomoc, w północnej godzinie przebyli sześciomilową drogę, dopadli cofającego się nieprzyjaciela i z zadali mu znaczne straty. Był gubernator Tarnowy telegraficznie do Rosyanie spotkawszy gromadę dziewiętnastu Tur-

ków, uciekających z żonami i dziećmi, zabili z nich ośmiu, czworo małych dzieci znalazłono pomarie z głodu przy ołach zamordowanych matek, pięta ucielka otrzymawszy piętę ran od łanc, jedną od kuli; mieszkanicy turecy wsi Bira napadnięci przez Bułgarów, gdy im pomoc z sąsiedniej wsi nadeszła, wyścigili ich wprawdzie, lecz niekniągł kłóscila, gdzie były zamknięte ich kobiety i dzieci. Mustafa bej, urzędnik dowierający Zejbekom, którzy uwołnili w Kazanliku dziesięć tysięcy mieszkanców muzułmańskich, urzędzający z całą tą kolumną do Karabunar, złożył raport, że po wzięciu Eszi-Sagry, W. ks. Mikołaj, który się tam znajdował, był zaledwie w stanie schronić się do Kazanliku, gdzie nie miał nawet czasu śniadania i wyruszył dalej. W Buśni oddział Despotowicza, trzy tysiące ludzi liczący, został rozbity p.d Kara-Potokiem przy granicy austriackiej; podług raportu dowodzącego tam łmet baszy i Halil beja, Turcy zdobyli dwa działa, tysiąc karabinów i trzy chorągwy. Rozchodzi się pogłoska o nowem zastawianiu Plevny z siłami jeszcze większemi niż poprzednio i odparciu nieprzyjaciela z bardzo znacznymi stratami, telegrafy przybyły z Indji zapowiadają, że nowe przesyłki pieniędzy od tamtejszych Muzulmanów już wypływają, jedna 130,000 fant. sterl., druga 200,000 rupii. Z Azji nie mamy żadnych ważnych wiadomości, oprócz potyczek mniej znaczących, w których Turcy, podług ich doniesień, mieli otrzymać korzyści. W wielu pałacach sułtańskich urządzają szpitale dla rannych. Bataliony ostatniej rezerwy i różne formacje ochotników kennyh, zaczynają znów z Anatolii przybywać.

Przybyli z Adrianopola opowiadają o okropnem spustoszeniu na teatrze ostatnich bitew i potyczek zwłaszczą między Eski a Jesi-Sagry i Kazanlikiem 6,000 bułgarskich kobiet i dzieci po największej części zwięziono i zbiegło do Adrianopola. Muzulmanów daleko więcej, ci przecież po wszystkich miastach aż do Stambułu rozsyłani bywają.

Eski-Sagry zamieniona w kupę dymiących się gruzów, po wszystkich ulicach trupy na murach, niedopalonych odrzwy i ślupach powieszani ochotnicy, lub mieszkający schwytni z bronią w ręku. Salejman krótko się wyraził w raporcie, że „postąpiono z nimi według prawa”, przybyły stamtąd lekarz europejski mówił mi, że przy tych okrucieństwach niektórzy oficerowie wołali: Mourawiew iassan! (Niech żyje Murawiew), a nawet kazali to przed powieszeniem powtarzać skazanym, z których niektórzy nie wiedząc co to Murawiew, i myśląc, że to im może łaskę sprowadzić powtarzali. Niektórzy jednak ani jednej kobiety. W całej Bułgarii albo się już zaczęła, albo się gotuje okropna rzeź. Przybyli do Stambułu opowiadają o przerażającym zniszczeniu. Wątpię, by obok podobnego usposobienia powstała, chociaż zbiorczą, dingo się utrzymało, zwłaszczą, że Turcy poddającym się bez walki wszystkie mają, czego tylko pragną i puszczają wolno do domu. Ci, którzy zostali w Eski-Sagrze nie chcieli się od razu poddać, bo się bali groźb Rosyan kary śmierci, odrazą groźbom im, w razie, gdyby nie chcieli stawić czoła.

Czterdziestu z przedniejszych Bułgarów wywieziono wczoraj stąd na wygnanie do wyspy Rodos. Według wiadomości telegraficznych, nadeszłych w tej chwili, Osman basza odparł we środę pierwszy atak nieprzyjaciela, który wzmoconym, we czwartek na nowo na niego uderzył — bitwa trwa. Organizacya legii sułtańskiej (tak nazywają nową gwardyę obywatelską) poruczoną została komisji, która się nią pilnie zajmuje.

Z Persyi donoszą, że pomimo, iż rząd chciał się dingo utrzymać na stopie neutralnej, a nawet pokazywał ze strachu troję więcej sympatii dla Rosyi, tak że ta miała prawo niejako ogłaszać po całej Europie Persyę jako swego alianta, opinia publiczna w końcu się zmieniła. Zamiast się dać wciągnąć w politykę rosyjską, wszelkie rządowe i nierządowe sympatyje zaczynają się tam skłaniać ku Turkom, wszyscy widzą tam, jak na dłoni, że po upadku Turcji, zabór Persyi stałby się nieuchybny i Persya zdaje się chylić ku związkowi Państw muzułmańskich, który się powoli, po azjatycku formuje. Nieporozumienia, jakie istniały i są jeszcze między dwoma rządami, uważając tam już dziś jako małe sprzeczki domowe, które trzeba jaknajprędzej załatwić. Gdyby Turcyca była zniszczona, jak to mogła uczynić, armia kaukaska rosyjska, Persya byłaby jej pierwszą zaproszonym aliantem i swoją armię z jej armią przeciw wspólnemu złoczyńcy nieprzyjacielowi.

Jakob bej poseł emira Kasgaru znów jest w Stambule i najlepiej przez Sultana i w wizeru przyjmowany. Zbytecznem jest dodawać, że Kasgar najważniejszą rolę w Azji, w tej muzułmańskiej konfederacji, odgrywał jest przeznaczony.

Kraków 20 sierpnia. Wiener Ztg z d. 18

sierpnia pisze: J. C. Moś raczył najwyżej zatwierdzić statut Szkoły sztuk pięknych w Krakowie, który z początkiem roku szkolnego 1877/78 wchodzi w życie. Zadaniem Szkoły sztuk pięknych w Krakowie jest, z jednej strony dać sposobność do wykształcenia się w rysunku z wolnej ręki, z drugiej zaś do samostnej artystycznej działalności w malarstwie. W Szkole tej artystycznej działalności istnieć będą przy Szkole sztuk pięknych: ogólna szkoła rysunkowa i ogólna szkoła malarstwa.

W przedmiotach pomocniczych odbywać się będą osobne wykłady. Urządzenie tych szkół objęte będzie planem nauk, który ma być przedstawiony ministerstwu oświaty do potwierdzenia.

W razie potrzeby i możności może być utworzona specjalna szkoła malarstwa historycznego, która kształcić będzie wychowawców w samodzielnej pracy w tej gałęzi sztuki.

Przy Szkole sztuk pięknych istnieć będą dla wsparcia wykształcenia artystycznego stypendya, pod względem których osobne postanowienia będą obowiązujące.

wać. Ogólna Szkoła malarstwa jak i ewentualnie specjalna Szkoła malarstwa historycznego urządzają ogólnie wystawy szkolne. Szkoła specjalna obowiązująca jest także wysłać roboty swoje na większe wystawy peryodyczne urządzane przez państwo wespół z Akademią wiedeńską.

W następnym Nrze Wiener Ztg z d. 19 b. m. czytamy w części nieurzędowej:

Zadaniem ogólnej szkoły rysunkowej, ustanowionej przy c. k. Szkole Sztuk pięknych w Krakowie, jest, dać sposobność wykształcenia się tym osobom, które potrzebują dla swego zawodu nabyć pewnej biegłości w rysunku z wolnej ręki, a osobliwie tym, które pragną doświadczać się w swojej zdolności artystycznej i przygotować się do właściwych studiów artystycznych. Zarazem szkoła ta kształcić będzie w trzechletnim kursie swoim także siły naukowe dla szkół ludowych, miejskich i średnich.

Zadaniem ogólnej szkoły malarzkiej jest dać wychowawcom swoim sposobność do osiągnięcia takiego stopnia wykształcenia artystycznego, tak ogólnego jak technicznego, które ich dostatecznie usposobi do samodzielnego poświęcenia się malarstwu.

Główną nauką w Szkole Sztuk pięknych w Krakowie jest z dyrektora i czterech profesorów. Do przedmiotów pomocniczych powołani będą docenci płatni. W szkole rysunkowej, tudzież malarzkiej w razie przepełnienia szkoły, albo w razie innej udowodnionej potrzeby, ministerium oświaty dozwolić może w każdym z osobna przypadku na przybranie asystentów.

Pieczą dyrektora pozostawia się czynności nie wymagające wyższego orzeczenia, tudzież wszelkie zarządzenia niecierpiące zwłoki, a te ostatnie obowiązują tymczasowo.

Ciało naukowe Szkoły sztuk pięknych składa się z profesorów ogólnej szkoły rysunkowej i malarzkiej. Zadaniem jej jest brać pod obrady wszystkie wewnętrzne sprawy szkoły i wygotowywać wnioski w tym kierunku. Zbiera się ona na wezwanie Dyrektora przynajmniej raz na miesiąc. Protokoły posiedzeń przedkładane być mają ministerstwu.

N. Pan mianował między innymi w wojsku obrony krajowej: porucznikiem, oficyału pocztowego Apollonarego Górnickiego we Lwowie, do galicyjskiego batalionu piechotnego obrony krajowej N. 68 w Brodach; lekarzem batalionowym, ze stopniem starszego lekarza i charakterem porucznika, szeregowca obrony krajowej Dra medyc. i chir. Wacława Machnowskiego w Zatośkach, przy gal. batalionie piechotnym obrony kraj. N. 56 w Kolbuszowie.

Wyšlo w Lipsku dziełko po niemiecku p. n.: „Kaukaz i jego ważność dla Rosyi ze względu na stosunki jego europejskie i azjatyckie”. Autorem jest c. k. major 34go pułku (węgierskiego) piechoty Orest Bischoff. Pisemko to jest militarnie treści, ale zarazem mieści w sobie zdania polityczne, które dają powód Nordd. Allg. Ztg do wielkiego niezadowolenia i skarg, albowiem referent jej czytał to pismo wymierzone przeciw Rosyi „właśnie w dniu zjazdu w Ischl monarchów z domem rosyjskim zaprzysiężonych”, zwłaszczą, że autor mówi także o Polsce, bez względu na to, że jak pisze Nordd. Allg. Ztg, trzej monarchowie posiadają „prawne i legalne części dawnej Rzplitej Polski”. Oto są zresztą konfuzje wstępy z tego dziełka, powołane ze zgorszeniem przez pomicionny dziennik, a charakteryzujące zapatrywanie się autora:

Zaborczy politykę Rosyi i usiłowaniu jej, aby rozpodzielił potęgę swoją od muru chińskiego aż do środku Europy, wtedy tylko będzie można postawić zapórę, jeśli się uda odebrać jej Kaukaz i państwa polskich. Można śmiało w siłę i mocy wojsk europejskich, wspartych flotą angielską, a następnie w usposobieniu ludów Kaukazu i Polski. Dopóki Rosya będzie w posiadaniu Kaukazu i grupy twardych polskich, nie zrzecze się swojej tradycyjnej polityki zaborczej i usiłowań, aby ogarnąć handel całego świata i pozostać groźnym niebezpieczeństwem dla bytu państw udzielnych.

Dalej pyta organ półurzędowy pruski: Dla kogo chciałby autor dziełka o Kaukazie odebrać Rosyi Kaukaz? — przecież nie dla Austrii, a tem dźwieszka wydaje jej myśl odwracania grupy twardych polskich nie tylko dla tego, że Austria posiada wielki kawał ziemi polskiej, ale że i sąsiednie Prusy posiadają prowincję, której znaczna część ludności mówi jeszcze teraz po polsku i w której trzech królów z kolei budowało twierdząc, zapewne, aby nie dać sobie jej wydrzeć wraz z otaczającym ją krajem aż po Prome.

Wiedeń 19 sierpnia. Z szeregu projektów od-

noszących się do reformy podatkowej następuje: „Ustawa dotycząca niektórych zmian w ustawach o podatkach zarobkowych”, który to projekt, podobnie jak podany tu enegrad, doznał w komisji nie tyle zmian, ile raczej dodatków. Jeśli mimo to projekt komisyjny liczy jeden tylko paragraf więcej (razem 9 paragrafów) od projektu rządowego (razem 8 paragrafów; zob. Nr 245 Czasu z r. z.), pochodzi to ztąd, że komisya w swoim § 2gm polecała §§ 2 i 3ci projektu rządowego, zakupie opłaca § 5ty, a wstępła trzy nowe paragrafy, mianowicie § 6, 7 i 8my. Łącząc §§ 2 i 3ci, komisya zmieniła je zarazem; rząd bowiem projektował w § 3cim coś w rodzaju skontyngentowania podatków zarobkowych w sumie 9,000,000 złr., komisya zaś odrzuciła to skontyngentowanie; ztąd też trzeba było opuścić § 5ty, który opiewał, że zwolnienie pewnych gałęzi zarobku od podatku powinno w ciągu jednego półroczu nie przechodzić przewyższy zyskany ponad projektowany kontyngens. Podobnie jak wszystkie inne projekta, tak i niniejszy uległ nadto zmianie co do czasu wejścia w życie; rząd projektował prawomocność z dniem 1 stycznia 1878 r., komisya zastrzegła oznaczenie tego czasu osobną ustawą.

Projekt rzezonny brzmi w formie uchwalonej przez

większość komisyjną jak następuje: § 1. Podatek zarobkowy nakładany będzie podług dołączonej taryfy (4).

W Dobruczy zanosi się na stanowczą rozprawę między siłami Zimmermanna a wojskami kr. Ros.

ni Józef Zakosiński.